Nr. 212. Kraków, wtorek 5 sierpnia 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 5 sierpnia.

Sojusznicy.

Przewidywania nasze, iż odezwa moskalofilów w sprawie strejku wywoła radość w obozie konserwatywnym, sprawdziły się w zupełności. Prasa stańczykowska przedrukowała w całej prawie rozciągłości równie głupi, jak i nikczemny pamflet moskalofilski, a to dla prawdziwie żandarmskich jego denuncyacyj, skierowanych przeciw socyalnym demokratom i radykałom — niezważając w zaciekłości nawet na to, że pamflet ów winę za strejk zwala na „intrygę polską, dążącą do wynarodowienia Rusinów“.

Z pomiędzy komentarzy i pochwał, jakiemi prasa stańczykowska zaopatruje odezwę moskalofilską, najciekawszemi i najbardziej charakterystycznemi są wynurzenia „Gazety narodowej“. Wiadomo powszechnie, iż „Gazeta narodowa“ jest przybocznym organem namiestnika galicyjskiego, zaczem też wszelkie enuncyacye tego pisma mają charakter oficyalny. Warto tedy zapamiętać sobie, jak o robocie moskalofilskiej w naszem państwie wyraża się organ hr. Pinińskiego.

W numerze 196 z dnia 4 bm. w artykule pt. „Dwie odezwy w sprawie strejków rolnych“ (!) zestawia „Gazeta narodowa“ odezwę moskalofilską z rządowem obwieszczeniem namiestnika, grożącem chłopom stanem wyjątkowym, przeprowadzając między dwiema temi odezwami następującą, ścisłą analogię:

„.....W sprawie strejków rolnych mamy dziś do zanotowania pojawienie się dwóch odezw, które na zawsze pozostaną dokumentami, dobitnie objaśniającemi istotę tego ruchu. Jest to odezwa namiestnika i odezwa moskalofilskiego Towarzystwa politycznego „Ruskaja Rada“.....

Przytoczywszy następnie oba te dokumenty, zaopatruje „Gazeta narodowa“ odezwę moskalofilską następującymi komentarzami:

.....„Akt ten publiczny jest objawem stanowczego wystąpienia starszych i rozważniejszych (?) elementów w obozach ruskich przeciwko ruchowi strejkowemu.

Z rozmaitych źródeł pochodzą obie te odezwy. Jedna od naczelnika rządu polskiej narodowości, druga od zawziętych wrogów Polaków. A obie godzą się w tem, że teraźniejszy ruch strejkowy na Rusi jest dziełem bezsumiennych wichrzycieli, że jest on w najwyższym stopniu szkodliwym dla ludu i dla ruskiej sprawy. Zapisać to potrzeba ku wiecznej pamięci“.....

My też dzięki podziwienia godnej otwartości namiestnikowskiego organu zapisujemy ku wiecznej pamięci:

Sam organ naczelnika administracyi krajowej urzędowe obwieszczenie namiestnika, wydane z polecenia rządu austryackiego, stawia na równi z prywatnym pamfletem agentów knuta carskiego!

Notujemy dalej „ku wiecznej pamięci“, że robota moskalofilska w naszym kraju zyskała oficyalną aprobatę i sankcyę ze strony przybocznego organu namiestnika galicyjskiego.

Zauważamy wreszcie, że tylokrotne doniesienia nasze o istnieniu sojuszu między szlachtą polską a moskalofilami, zostały stwierdzone przez sam organ namiestnikowski. Oto szlachta polska, „kwiat“ narodu polskiego, zawiera sojusze i ucieka się do pomocy „zawziętych wrogów Polaków“, (jak sama „Narodówka“ nazywa moskalofilów), a to tylko celem obrony swych interesów kastowych.

Zapisujemy to wszystko, stosownie do wskazówki „Gazety narodowej“, ku wiecznej pamięci całego społeczeństwa polskiego!

Dla oświetlenia roboty moskalofilów, zarówno ruskich, jak i polskich (ks. Stojałowski), którzy tak zaciekle zwalczają od samego początku strejki chłopskie, podajemy następującą wiadomość, otrzymaną z wiarygodnego źródła:

Z Petersburga wyszła do moskalofilów galicyjskich komenda, by ci wszelkiemi siłami starali się stłumić ruch strejkowy w powiatach wschodnio-galicyjskich. Jak wiadomo, wielka część tych powiatów, jak: kamionecki, brodzki, zbaraski, skałacki, husiatyński, borszczowski itd., leżą na samej granicy państwa rosyjskiego, tak, iż wielu chłopów galicyjskich posiada grunta za granicą. Otóż rząd rosyjski boi się, by strejk z tych powiatów nie przerzucił się do gubernii wołyńskiej i podolskiej i nie pociągnął za sobą ruchu chłopskiego na całej Ukrainie. Dlatego też rząd rosyjski polecił swym galicyjskim służalcom zwalczanie strejku za wszelką cenę. Moskalofilski „Hałyczanin“ i „Wieniec-Pszczółka“ ks. Stojałowskiego, obrzucają na wyścigi strejk chłopski stekiem oszczerstw i denuncyacyj. W zgodnem tem działaniu moskalofilów obu narodowości widoczną jest komenda z Petersburga.

W tym wypadku, jak w wielu innych, intencye rządu rosyjskiego schodzą się zupełnie z intencyami szlachty polskiej w Galicyi, co zresztą przyznaje sama „Gazeta narodowa“.

„Tak zwany“ strejk.

Pod tym tytułem zamieszcza wiedeńska „Arbeiter-Zeitung“ w numerze niedzielnym artykuł wstępny, w którym omawia obwieszczenie namiestnika hr. Pinińskiego, grożące stanem wyjątkowym. Artykuł ten brzmi:

„Nareszcie i rząd zwrócił uwagę na strejk chłopów galicyjskich. Długo zwlekał dr Körber, ale wkońcu zrozumiał, że bohaterskiej walce, którą toczy cały lud, trawiony głodem i nędzą, walce o kęs chleba rząd nie może się przypatrywać bezczynnie. Stoją tu po jednej stronie setki tysięcy chłopów, którzy niczego nie żądają, jak tylko tak skromnego polepszenia swej doli, że wydaje się ono Europejczykom szyderstwem, a po drugiej stronie stoi szlachta, która z ziemi, użyźnionej łzami i krwią robotników rolnych, ciągnie bardzo sowity zysk, której straszliwe ubóstwo ludu umożliwia pełne rozkoszy życie zdala od niegościnnej ojczyzny. Chłop pędzi takie życie, że podwyższenie zarobku o 10 lub 20 halerzy wydaje mu się ogromnym zyskiem; parę kłosów więcej z plonów ziemi — a jest szczęśliwy i zadowolony idzie do swej codziennej pracy? A szlachcice? Wszystkie miejscowości międzynarodowego zbytku, gdzie się gromadzi armia próżniaków, przeludnione są galicyjskimi panami; stanowią oni publikę w jaskiniach gry, klientelę spekulacyj giełdowych, gości pierwszorzędnych miejsc kąpielowych, znają wszystkie stolice Europy tych posiadaczy galicyjskiej ziemi, dla których jedynych Bóg każe rosnąć zbożu w polach, do których należy całe bogactwo urodzajnej gleby. Czyż nie jednym z nich był ten, który dwa miliony przegrał jednej nocy — a więc sumę dostateczną do zaspokojenia żądań wszystkich chłopów! Na którykolwiek rozdział galicyjskiego życia spoglądniemy, czy to na cyfry śmiertelności i uzdolnienia wojskowego, czy też zaraźliwych chorób i analfabetów, czy nieuiszczonych podatków i konsumcyi ludności: zewsząd wyziera ku nam okropna nędza, wszystkie te rozdziały mówią i opowiadają o bezgranicznej biedzie i wieczystej trosce. Dla żądań chłopów nie może być obojętne żadne czujące serce i łatwo pojąć, że obecnie nawet prezydent ministrów zdecydował się stanąć po czyjejś stronie w walce chłopów przeciw ich wyzyskiwaczom. Stanąć po stronie — szlachciców! Tak jest, jedynym czynem rządu wobec głodowego strejku galicyjskich chłopów jest groźba, skierowana do chłopów, jest nim chytrze zredagowane pismo, mające odstraszyć biednych ludzi od wytrwania w strejku. „Na podstawie upoważnienia prezydenta ministrów“ każe stronnik tych, przeciw którym skierowany jest ruch chłopski, zagrozić robotnikom, za pośrednictwem starostów, zarządzeniem „surowych, nadzwyczajnych środków“. O jakich to środkach mogą myśleć protektorowie szlachciców? O stanie wyjątkowym, o zawieszeniu praw obywatelskich? Gdzie się zejdzie kilku chłopów, rozpędza ich żandarm: prawo zgromadzania się nigdy nie istniało dla chłopów galicyjskich i obecnie wcale nie istnieje. Stowarzyszeń nie mają, pism nie wydają — cóżby tu więc można ograniczyć lub znieść? A wolność osobista, o której się mówi, iż jest zagwarantowaną zasadniczemi ustawami? Przecież rządowe biuro korespondencyjne w bezwstydnych depeszach donosi spokojnie, jakby o fakcie zupełnie naturalnym i zrozumiałym: „agitatorowie“ zostali aresztowani za „podżeganie“. 30 lipca doniosło biuro korespondencyjne: „W Olszanicy pod presyą strejkujących powzięła rada gminna uchwałę, wzywającą do wytrwania w strejku. Winni wywierania presyi zostali aresztowani“. Jakież prawa i wolności możnaby

Z pola walki*).

(Kilka prawdziwych wydarzeń ze strejku w powiecie zbaraskim).

....Chodził po podwórzu chmurny i przygnębiony, a w piersiach wrzało mu z żalu i zgryzoty. Co tu robić dalej, jak żyć?.. Roboty niema, bo gdy się raz przysięgło na strejk, to już lepiej zginąć odrazu, niż marnieć powoli... A tu dziecko chore i nawet do ust niema mu co włożyć. A może wkrótce przyjdzie do zgody?

Podszedł do wrót. Może kto nadejdzie, więc dowie się jak stoi sprawa z ugodą.

Ale zamiast znajomej, życzliwej twarzy, spotkał się oko w oko z żandarmem.

— Czemu nie idziecie do roboty? Strejk? Ja wam dam strejk, aż wam gorąco będzie... — mówił groźnie żandarm.

Chłop dygotał przerażony.

— Ja, panie, dziś pójdę do roboty, jeno niech mi lepiej zapłacą — mówił cichym głosem.

— Będziecie gnić w kryminale, boście zerwali umowę z panem.

— To nie ja zrywałem, ino pan. Zamiast ordynaryi dał mi pośladu na chleb. Piesby się wściekł, gdyby to zjadł... Ja nie godziłem się za plewę, jeno za zboże...

Żandarm wszedł na podwórze.

— Pokażcie mi to — mówił łagodniej.

Weszli do komory. Chłop wskazał mu woz, napełniony żytem i plewami.

— Ja, panie, biedny, ale takiem zbożem karmię kury. A sam co? Będę ginął? U mnie dziecko słabe leży, kto wie, może z tego „dobrego“ chleba...

— Co mu takiego?

— Szkarlatyna... Tu het dzieci umierają.

— No, to nie z chleba! — Ale to zboże naprawdę jakieś zanadto lekkie, — rzekł żandarm, podnosząc wór.

— Tylko nie wyprawiajcie burd — mówił wychodząc, bo nie wolno, kryminał!...

* * *

Na ganku we dworze stał rozparty obszarnik, przed nim sześciu chłopów z odkrytemi głowami. Z oblicza biła mu zgryzota i niepokój, ale nadrabiał miną. Gdyby nie wójt, który stał spity za jego plecyma, może zgodziłby się na żądania chłopów.

— Ja tego nie uwzględnię — mówił ochrypłym głosem — podwyższę wam coś, ale nie tyle... Ja dam dziewiąty snop i 60 ct. dziennie w żniwa, a potem cztery szóstki. Nu, zgoda?...

— Nie możemy, — mówili delegaci. — Ośmdziesąt centów w żniwa, a 60 po żniwie. No, i ósmy snop.

— Idźcie, idźcie do roboty, — burczał wójt, — bo pan sobie sprowadzi Mazurów, a wy będziecie ginąć z głodu. Co tu bunty?.. Ja tu sprowadzę wojsko na koszt gminy. Ja.....

— My przecie spokojni, — przerwano mu i spojrzenia skierowały się ku niemu pełne nienawiści.

— Pański pachołek... — szeptano z cicha.— To ci wójt!.... No i nie dziwota! Tyle fur koniczyny dostał, więc i gminę już sprzedał....

— Ej, co tam jego szczekanie — rzekł pogardliwie jeden — chodźmy...

— Fornale niech idą do roboty, — krzyczał za nimi wójt, — bo będą w areszcie siedzieć.

* * *

Mrok był. Chłop zasiadł z dziećmi do wieczerzy, gdy drzwi się otworzyły gwałtownie i do izby weszło dwóch żandarmów.

— No, chodźcie na folwarek do roboty!!

— Ej, na noc?

— Nie gadać dużo, tylko iść.

— Otóż nie pójdę...

— Co to, bunt?...

Dwa bagnety żandarmskie dotknęły piersi chłopa.

— Tylko bagnet pan podnieś, bo ja się nie boję. I jeszcze raz powtarzam — nie pójdę!... mówił chłop podniesionym głosem.

— Nie pójdziesz do roboty? — mówił żandarm — no, to pójdziesz do kozy.,.

— Ale! Może i kłóć będziesz? Proszę! — I rozchylił na piersiach czarną, zgrzebną koszulę.

Ale żandarmi porwali go za bary i wyprowadzili z chaty. Żona wybiegła z płaczem za nim i wyniosła mu kapelusz i kaftan.

Już uszli ze sto kroków, a ciągle ścigał ich płacz dzieci.

* * *

Na tablicy wisiał okólnik c. k. Starostwa, a tłum ludu czytał go i omawiał.

— Przyjdzie wojsko na nasz koszt — szeptano —

— Hej, jak to na zawołanie pana stanie nawet wojsko, które karmimy naszymi podatkami,.. a o naszą krzywdę nikt się nie upomni...

— Co to będzie? Co to będzie... biadali słabsi.

I trwoga poszła po wsi, i wrzało w niektórych piersiach.

— Niejeden zacisnąwszy pięści, syczał przez zęby:

— A psiakrew!...

Wójt siedział w kancelaryi gminnej i śmiał się.

* * *

W niedzielę skoro świt, parobcy dworscy zgromadzili się u drzwi kancelaryi gminnej. Po chwili wyszedł wójt i popatrzył z góry na zbiedzonych robotników.

— Czegoście nas wołali? — zapytano.

— Zaraz się dowiecie — brzmiała krótka odpowiedź.

Na drodze ukazało sie sześciu żandarmów.

W jednej chwili otoczono parobków, a wtedy wójt rzekł ironicznie.

— No, teraz idźcie do dworu napoić bydło i popaść trochę, bo głodne.

— Co to?!... szeptali bardziej zdumieni niż oburzeni parobcy.

— Milczeć tam i iść! — krzyknął wójt.

Żandarmi popędzili ich przed sobą.

* * *

Biły dzwony żałośnie, zwołując lud na nabożeństwo. Więc płynęły fale w stronę kościółka odświętnie ubrane, niosły ze sobą ból i skargę, niedolę i nędzę. by ją złożyć w ofierze na skromnym ołtarzu...

— Słyszeliście? — pytano się wzajemnie. — Żandarmi zagnali fornalów do roboty....

*) Podajemy powyższe szkice z numeru 6 „Prawa Ludu“.

jeszcze znieść w Galicyi? Samowolnie zamyka się ludzi, a w więzieniach niema wcale ustaw zasadniczych. Czyż mistrz w zarządzaniu środków wyjątkowych, pan Koerber myśli o zawieszeniu stanu wyjątkowego; Przecież to zbyteczne. Na co szubienicy, jeżeli w każdej wsi stoi wojsko, gotowe strzelać każdej chwili? — Surowymi, nadzwyczajnymi środkami grozi pan Koerber, jakby dragonady i ustawiczna strzelanina były łagodnemi i zwyczajnemi nawyczkami administracyjnemi! Codziennie strzelają w Galicyi — czyż potrzeba tu jeszcze paragrafów? Zapewne, pan Koerber może nad chłopami zawiesić stan wyjątkowy, może wysłać kata do każdej gminy — ale nawet wtenczas nie może im gorzej się dziać, niż obecnie, dzięki dotychczasowemu postępowaniu z nimi władz państwowych. Uczyń to tylko, oświecony mężu stanu, wtenczas świat zobaczy przynajmniej, jak wspaniale kierowanem i rządzonem państwem jest ta Austrya. A galicyjscy panowie, którzy chcieli dać nauczkę Prusakom za traktowanie rodaków, którzy zdobyli się na bezczelność rezonowania o barbarzyństwie innych, swojem chciwem pożądaniem gwałtów i krwi wykazują, jakiego rodzaju jest ich kultura.

Groźby hr. Pinińskiego mają na celu p r z e s t r a s z y ć chłopów. Szczególny styl tego pisma nie jest przypadkowy. W urzędowych obwieszczeniach mówi się wogóle krótko o prezydencie ministrów, ale w tem galicyjskiem rozporządzeniu tendencyjnie nazwano Koerbera prezydentem ministrów j e g o c. i k. m o ś c i: w chłopów galicyjskich niezwykłych tutaj czynić starannych różnic wmawia się, że to właśnie cesarz ich upomina i ostrzega. A z jaką brutalną wyrazistością wybija się z głów chłopskich ich wyobrażenia, o porządkach na tym świecie! Głupi chłopi wyobrażają sobie mianowicie, że według ustawy wyzysk może dojść tylko do pewnego stopnia, że państwo nie pozwala, aby płaca za ciężką pracę chłopów mogła być niższą od pewnej oznaczonej kwoty. Wiarę w to nazywa hr. Piniński zupełnym fałszem i wymysłem ludzi, chcących omamić chłopów; niema takiej głupiej ustawy i szlachcice mogą w rzeczywistości wyciskać szpik z kości chłopskich za cenę, którą się im podoba oznaczyć. Tak uczą się chłopi pojmować wspaniałość urządzeń kapitalistycznego świata. Państwo nie troszczy się o to, czy mają żyć, czy też ginąć z głodu; twierdzenie podobne jest czystym wymysłem. A jeśli chłopi sami o siebie zaczynają się troszczyć, to wychodzą żandarmi i wojsko, przychodzi do nich starosta, wyrusza namiestnik i grozi prezydent ministrów! Chłopi galicyjscy pojmują ciężko, ale nie oprą się okrutnej wyrazistości tej nauki poglądowej.

Kiedy fabrykanci cukru oświadczyli, że grożą im złe czasy, to wystąpiły do dzieła wszystkie władze. Ministrowie odbywali narady wojenne, parlament był zaniepokojony, wprawiono w ożywiony ruch wszystkich, którzy mieli tu i wydawać zarządzenia i zapobiegać. Sto tysięcy chłopów jest w nędzy, żądają marnego, nieznacznego polepszenia swego beznadziejnego życia. I co im odpowiada władza państwowa? Wobec jakiegoś „t a k z w a n e g o“ s t r e j k u r o b o t n i k ó w r o l n y c h niema ona nic do roboty. Nic? A jednak, — ma więzić i strzelać“.

Narodowi demokraci w usługach obszarników.

Najnowszy organ narodowych demokratów „Głos ziemi sandomierskiej“ wychodzący w Tarnobrzegu występuje przeciw strejkującym chłopom, a w obronie obszarników w sposób ujawniający zarówno głupotę jak łajdactwo „wszechpolskiego“ pismaka. Warto przytoczyć próbkę ograniczoności i dobrowolnej podłości z tego pisemka:

„Wyrachowane jest na to, żeby dwory polskie nie zebrały, lub na zbiorach straciły; na drugi rok dwory mają jeszcze więcej stracić, a na trzeci włościanie zabiorą dwory za darmo i podzielą je między siebie.

Tak są włościanie bałamuceni przez agitatorów moskalofilskich i socyalistów; nie chodzi tu o sprawiedliwą i słuszną zapłatę za robotę, ale o wydawanie pieniędzy bez roboty; o ruinę i wyrzucenie z Rusi Polaków, co siedzą we dworach, aby tem łatwiej szerzyć potem robotę dla Moskali. To też robocie tej pomagają moskalifilscy księża ruscy i akademicy ruscy“.

Wypisywanie takich kłamstw wobec jawnej działalności moskalofilów skierowanej przeciw strejkom chłopskim, świadczy wymownie o umys owym i moralnym poziomie narodowo-demokratycznego „sandomierzanina“. „Głos ziemi sandomierskiej“ ma pretensyę uchodzić za pismo chłopskie; otóż chłopskie pismo pisze o chłopskich dążeniach do poprawy chłopskiej doli w sposób następujący:

„Prawda, że wszędzie zarobki poszły od kilku lat w górę, a więc słusznem byłoby, gdyby robotnicy żądali wyższej płacy; ale co innego żądać zapłaty, a co innego chcieć zabrać zadarmo dworskie grunta“.

„Nowocześni Polacy“ mogą sobie pogratulować swoich wychowanków...

Inny ich wychowanek, jakiś Jan Zaremba z Łosznowa, zamieszcza w „Słowie polskiem“, głównym organie wszechpolaków, „głos włościanina“. Sądząc po stylu, ten „głos włościanina“ absolutnie nie wyszedł z pod chłopskiego pióra, lecz z literackiej kuźni narodowo-demokratycznej. Wzywa on do sprowadzania Mazurów jako „strejkbrecherów“ w miejsce strejkujących Rusinów. „Strejkbrecher“ — oto zaszczytna rola, jaką narodowa demokracya przeznacza ludowi polskiemu! Dobrali się narodowi demokraci z moskalofilem Stojałowskim i moskalofilami ruskimi...

Na szczęście lud polski posiada tyle zdrowego instynktu, że nie pozwoli wycisnąć sobie na czole hańbiącego piętna „strejkbrecher“, nie pozwoli z siebie zrobić Efialtesa narodów. Nie na lud polski, lecz na drabów narodowo-demokratycznych i moskalofilskich spłynie pogarda wszystkich uczciwych ludzi.

„Słowu polskiemu“ jeszcze kilka słów odpowiedzi.

Szanowny Redaktorze! Pozwoliliście mi na łamach swoich oświetlić rodzaj taktyki i etyki codziennego organu narodowo-demokratycznego, pozwólcie mi dodać do jego blasku jeszcze kilka promieni.

Oto w nrze 371 p. Z. Wasilewski, szef „Słowa polskiego“ odpowiada na odpowiedź moją w nrze 203 „Naprzodu“. P. Wasilewski pisze na wstępie, że jest chory; to mnie nakazuje większą powściągliwość od tej, jaką on się odznacza, odpowiem więc krótko.

Cała jego replika jest zbudowana na sieci twierdzeń, których prawdziwość niech oświetli następujące moje sprostowanie, wysłane dzisiaj do redakcyi „Słowa polskiego“:

„Odnośnie do umieszczonego w nrze 371 artykułu p. t. „Redakcyi Naprzodu“, proszę na podstawie § 19 ustawy prasowej o umieszczenie następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, jakoby skierowanie mej polemiki przeciw p. Z. Wasilewskiemu było „aktem zemsty osobistej“; natomiast prawdą jest, że gdy p. Wasilewski afiszował się przedemną jako naczelny redaktor „Słowa polskiego“, miałem prawo przypuszczać, że za treść tego pisma ponosi odpowiedzialność, a tem samem miałem prawo z nim polemizować. Nieprawdą jest, jakoby „bez zatargu między nami czysto prywatnego nie byłby się atak na „Słowo“ w „Krytyce“ pojawił“; natomiast prawdą jest, że układając warunki mego współpracownictwa w „Słowie“ z wydawcą tegoż pisma, uprzedziłem go, iż z kierunkiem, przez „Słowo“ obecnie reprezentowanym nie zgadzam się i że go będę publicystycznie zwalczał. Nieprawdą jest, iż w polemice mej kierowałem się „prywatą“, natomiast prawdą jest, że kierowałem się ideami, zakomunikowanemi wydawcy „Słowa“, które polemice mej nadają też charakter zasadniczy, ideowy. Nieprawdą jest, jakobym zarzucał „Słowu“ antysemityzm, „wiedząc z góry, że na to dowodu nie przytoczę, bo go w „Słowie“ nie znajdę“; natomiast prawdą jest, że mogę swe twierdzenie poprzeć faktem, iż w redakcyi „Słowa“ zasiadają ludzie, którzy w „Wieku XX“ i „Przegl. Wszechpolskim“ pisywali artykuły notorycznie antysemickie, tudzież że w samem „Słowie“ mogę też znaleść wychwalanie kroków antysemitów i nacyonalistów. Nieprawdą jest, jakobym podczas walki „Słowa“ z „N. Głosem polskim“ „ani chwili nie przestał być ze „Słowem“ związanym i nowa redakcya dlatego zawarła ze mną umowę, żebym się do secesyonistów z „Słowa“ nie przyłączył“: natomiast prawdą jest, że redakcya „Słowa polskiego“ nigdy nie stawiała mi warunku, abym do innych czasopism nie pisywał, dalej że w liście mym z d. 6 kwietnia br. do wydawcy „Słowa“, zastępującym umowę, wyraźnie zastrzegłem sobie wolną rękę; miałem tedy prawo pisać do wszystkich czasopism, o ile mi się podobało.

Nieprawdziwem jest twierdzenie, iż mi „radykalizm“ i „patryotyzm“ nie przeszkadzają być współpracownikiem „Kraju“ — natomiast prawdą jest, iż do „Kraju“ nie pisuję od jesieni 1900 roku, i że dawniej byłem współpracownikiem tylko literackiej części tegoż pisma, z wyjątkiem roku 1895. kiedy pisywałem do tegoż „Kraju“ korespondencye z Berlina — takiej zresztą treści, iż mogłyby być drukowane w każdem radykalnem piśmie“.

Nie wiem, czy redakcya „Słowa“ zaraz w myśl ustawy, sprostowanie moje umieści, czy będzie czekać aż ją do tego zmuszę drogą sądową. Publikuję je więc tutaj — dla scharakteryzowania „nowej szkoły myślenia politycznego“.

Ta „nowa szkoła“, jak widzimy, bardzo jest starą: cyniczny fałsz, zbudowany na złej woli, wojujący szkalowaniem i oszczerstwem. Gdy zdecydowałem się w kwietniu br. być nadal współpracownikiem literackim „Słowa“, zaznaczałem najwyraźniej, że kierunek narodowo-demokratyczny będę zwalczał i że sobie zastrzegam wolną rękę: „mimo to z tego prawa nie korzystałem, i pisząc artykuł „W zwierciedle prasy galicyjskiej“, raczej oszczędzałem w niem „Słowo“, pisałem poważnie, objektywnie kartkę z psychologii Galicyi — w odpowiedzi otrzymałem stek czysto osobistych wymysłów, podejrzeń, odsądzań od czci i od wiarę. Musiałem się bronić — stąd odpowiedź moja w „Naprzodzie“; pokwitowaniem — nowy stek wymysłów i fałszów, jak sprostowanie moje wskazuje. Takiego postępowania — gentlemańskiem nazwać nie mogę.

Nie mogę też nazwać gentlemańskiemi pobudek, które się kryją poza kulisami spraw prywatnych, poza tendencyą do „zabijania“ mnie w opinii ludzi słabych na umyśle. W całej polemice „Słowa“ najcharakterystyczniejszem jest, że unika wszelkiego gruntu ideowego, a stoi tylko na osobistym. Jeden tylko moment ogólnej natury podnosi ono, na jednym tylko punkie „Słowo polskie“ jest nadzwyczajnie czułe: gdy chodzi o żydów. I tu dopiero uderza cała przewrotność, cała niskość macherów narodowo-demokratycznych. Ci sami ludzie, którzy kilka miesięcy temu z „Wieku XX“ uczynili byli ekspozyturę ehrenbergowskiego „Głosu narodu“, ci sami ludzie, którzy w „Przeglądzie wszechpolskim“ na najrozmaitsze nuty bezustannie śpiewają o „rozkładowym“ wpływie żydów, ci sami teraz w żywe oczy wypierają się antysemityzmu. Juści do „wallenrodyzmu“ mają szczególny talent przyjaciele p. Wasilewskiego, który się chwali, że do arcyfilisterskiego „Kuryera warsz.“ i do organu Zonera-syna (drukarnia gazety policyjnej, niemieckiej „Lodzer-Zeitung“ etc.) wszedł tylko, jako... koń trojański. Ależ konie trojańskie i nietrojańskie — uspokójcie się! Nie drżyjcie, gdy mi wymknęło się słówko o waszym antysemityzmie! Gdyby jeden wasz szef p. Rawita-Gawroński jak najwięcej mówił (jak w ostatniej swej książce: R. 1863 na Rusi!) o niebezpiecznym dla kraju charakterze żydów; gdyby drugi wasz szef, R. Skrzycki, jak najczęściej rozprawiał o kanalikach duchowych z Kaźmierza i Nalewek, zatruwających Polskę; gdyby trzeci wasz szef i dalej, jak to czynił w redagowym przez siebie dzienniku, rozszerzał najwstrętniejsze błotko Ehrenberga — nic to kieszeniom „Słowa polskiego“ nie zaszkodzi! Nie! O tych żydach, na których wam zależy, macie zbyt dobre wyobrażenie! Nie wypierajcie się antysemityzmu — owszem, głoście go publicznie, bez obłudy, a macherzy kahalni Lwowa i nie-Lwowa dopiero będą was czytać, głaskać, popierać anonsami, pytać, czy nie potrzeba gotówki, zapraszać do wspólnych komitetów i akcyj celem skutecznego mordowania „ducha przewrotu“... Dalej więc, wypowiadajcie wrodzone wam uczucia... z tą samą miłością prawdy, która w polemikach ze mną tak wspaniały święci tryumf... a cel swój osiągniecie; barbarzyństwo zwycięży.

Dnia 1 sierpnia 1902. *W. Feldman.*

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 5 sierpnia. 1772. Pierwszy rozbiór Polski. — 1870. Francuzi opuszczają państwo kościelne. — 1893. Otwarcie międzynarodowego kongresu socyalistycznego w Zurychu. — 1895. Śmierć Fryderyka Engelsa.

Operetka lwowska w teatrze miejskim w Krakowie.

Wtorek: Po raz szósty „Piękna z Nowego Jorku“, amerykańska operetka w 3 aktach a 5 odsłonach Gustawa Kerkera

Środa: Po raz pierwszy „Simpliciusz“, operetka w 3 aktach Jana Straussa.

Czwartek: Po raz czwarty i ostatni „Weronika“, operetka w 3 aktach Messagera.

Piątek: Po raz siódmy „Piękna z Nowego Jorku“, amerykańska operetka w 3 aktach a 5 odsłonach Gustawa Kerkera.

Sobota: Po raz pierwszy „Jaś i Małgosia“, bajka czarodziejska w 3 aktach Humperdincka.

Z dniem 17 sierpnia kończą się przedstawienia operetki lwowskiej w Krakowie.

184-ta konfiskata. Poniedziałkowy numer „Naprzodu“ został skonfiskowany za 12 ustępów z artykułu wstępnego p. t. „Pod opiekę kata“, ze sprawozdań o strejkach chłopskich i z artykułu p. t. „Z korpusu Galgotzego“. Trzy ustępy skonfiskowane są, jak wyraźnie było zaznaczone, p r z e d r u k a m i z l w o w s k i e g o „Diła“, g d z i e n i e u l e g ł y k o n f i s k a c i e! Skonfiskowano także cytat z obwieszczenia namiestnika hr. Pinińskiego, grożącego stanem wyjątkowym!

Z lwowskiej rady miejskiej. Sprawa mandatu radzieckiego nauczyciela J a w o r s k i e g o była przedmiotem obrad posiedzenia rady z dnia 2 bm. Prof. Jaworski złożył bowiem szeroko umotywowane oświadczenie, że rada miejska postępuje z nim niewłaściwie i nieformalnie, odsuwając go od sekcyi szkolnej; wobec tego Jaworski do sekcyi I, do której go rada przydzieliła, należeć nie będzie, natomiast korzystając z § 59 regulaminu, jako hospitant bez prawa głosowania uczęszczać będzie na wszystkie posiedzenia sekcyi szkolnej.

Następnie przyszła na porządek dzienny sprawa podania p a r t y i s o c y a l n o - d e m o k r a t y c z n e j o o d s t ą p i e n i e s a l i r a t u s z o w e j n a z g r o m a d z e n i e l u d o w e, na którem miano zaprotestować przeciw gwałtom pruskim. Sprawę tę referował prof. p. D z i w i ń s k i, który postawił wniosek o o d r z u c e n i e p o d a n i a p a r t y i.

W męskiem przemówieniu napiętnował tow. H u d e c obłudę panów „rajców“, gwałtem chcących zdusić życie publiczne ludu. Mówca wykazał, że z chwilą, kiedy do życia obywatelskiego garną się szerokie masy ludowe, rada broni im wstępu do sali ratuszowej. Wśród oklasków na galeryi uzasadnia tow. Hudec słuszność żądania partyi, która chce głośno zaprotestować przeciw uciskowi ludu polskiego w zaborze pruskim.

Przemawiali jeszcze klerykalny macher M a r k i e w i c z i dr. L i l i e n, poczem w głosowaniu zaledwie j e d e n a s t u radnych oświadczyło się za wnioskiem tow. Hudeca. Rezultat głosowania galerya przyjęła głośnym okrzykiem: H a ń b a!

Dyrektor teatru miejskiego, p. Józef Kotarbiński, otrzymał w tych dniach z wydziału krajowego pismo następującej treści: „Na posiedzeniu z dnia 11 lipca b. r., przy załatwieniu budżetu krajowego na r. 1902, powziął wysoki sejm następującą uchwałę: Dyrektorowi teatru miejskiego w Krakowie, p. Józefowi Kotarbińskiemu, w uznaniu jego usiłowań celem rozwoju i utrzymania tej sceny na wysokości jej bezpośredniej przeszłości i istotnych jej cywilizacyjnych i narodowych zadań, jako zasiłek nadzwyczajny na rok 1902 koron 4000. Podając ten wyraz zasłużonego uznania z przyjemnością do wiadomości WPana, wydział krajowy przesyła w załączeniu powyż wymienioną kwotę“.

Zjazd nafciarzy galicyjskich. Dnia 31 lipca odbył się we Lwowie zjazd producentów nafty. Obradowano nad założeniem wspólnej rafineryi, którąby galicyjskich producentów nafty uwolniła od zależności od obcych rafinerów. Wybrano komitet z 55 osób, który się ma zastanowić nad tą sprawą i przyszłemu zgromadzeniu przedłożyć odpowiednie wnioski.

Porządki w piekarniach tarnowskich. Donoszą nam z T a r n o w a: Mimo, iż regulamin porządku i czystości w piekarniach, wydany przez starostwo jeszcze w r. 1896, wyraźnie orzeka, że lokale, przeznaczone na piekarnie, nie mogą służyć do innego celu, że sypialnią dla robotników nie może być sień lub inna nora, to jednak dotychczas jeszcze w piekarniach tarnowskich właściciele nie wyznaczają robotnikom odpowiednich sypialni, lecz każą im sypiać w sieni lub w piekarniach.

Ponadto właściciele piekarni obchodzą się nieludzko z pracującymi u nich robotnikami piekarskimi. W tym kierunku odznacza się szczególnie Mojżesz M a n d e l. Pan ten zakupił jeszcze przed kilku miesiącami starą, stęchłą mąkę, z której oczywiście nie można wypiec porządnego pieczywa. Zły humor swój objawia Mandel w ten sposób, iż klnie robotników, przyrzeka im, że ich do „dziury“ zapakuje, albo „łby porozbija“ za to, że niełądne wypiekają pieczywo.

Dzień roboczy w piekarniach tarnowskich wynosi 18 do 20 godzin! Oprócz tego muszą robotnicy wynosić z piekarń najrozmaitsze nieczystości, których sam widok zraziłby publiczność od kupowania chleba i bułek wypiekanych w tak wstrętnych i cuchnących norach. A władze? Jeżeli chodzi o zgromadzenie socyalistyczne, wtenczas „stosuje się“ ustawy. Prawa zaś robotników do ludzkiego bytu i zdrowie ludności — to drobnostka.

Pożar w Ciężkowicach. W czwartek 31 z. m. wybuchł we wsi Ciężkowice (pow. chrzanowski) groźny pożar, który zniszczył do szczętu 4 zabudowania włościańskie. Tylko wysiłkom straży pożarnej z fabryki cementu i sody amoniakowej, oraz straży pożarnej ze Szczakowej zawdzięczać należy fakt, że pożar nie przybrał większych rozmiarów. Akcya ratunkowa była znacznie utrudnioną z powodu nader lichego stanu dróg miejscowych. Jeden wóz straży pożarnej tak głęboko ugrzązł na błotnistej drodze, że został całkiem zniszczony. Dziwną i naganną jest w tym kierunku opieszałość chrzanowskiej rady powiatowej, która zupełnie nie dba o stan dróg w powiecie.

Ogień. Z Przemyśla donoszą nam: W nocy z czwartku na piątek 1 b. m. wybuchł ogień w Małym Kruchelu pod Przemyślem. Na ratunek nieszczęściem nawiedzonej wsi pospieszyła

---

— Jakto? Gwałtem ciągnąć do pracy?...

— A ja ległbym na ziemi i niechby mię brali...

— I co będzie?...

— Nic! Strejk przepadł. Jutro może i Mazury przyjdą...

— O nie! Niech Mazury przychodzą, a my nie pójdziem!...

— Nie pójdziemy! — szeptano groźnie i stanowczo.

Zaczęła się suma — potem kazanie o strejku....

W tem głośny szmer rozszedł się wśród zebranych.

— Jeśli ci żal pana, idź sam robić do niego, — mówiono prawie na głos.

— On za pokropienie przed kościołem, brałby trzy korony, a ja mam robić cały dzień za trzy szóstki...

— A nie dasz trzy korony, to niech ci nawet t r u p l e ż y w chacie!... Jego to nic nie obchodzi.

— Wyjdźmy z kościoła! Wychodzić!!...

Ale proboszcz już był u ołtarza...

* * *

W poniedziałek rano czterdziestu z górą parobków dworskich pod osłoną bagnetów żandarmskich poszło do starostwa, albowiem nie chcieli robić we dworze ani za lichy pośład, ani za 20 centów dziennie.

Bolesław Warsz.

straż ogniowa i spora liczba robotników, którym należy się uznanie za energiczną i pełną poświęcenia pracę nad ugaszeniem ognia. Spaliły się dwa zabudowania, zamieszkałe przez robotników, rujnując cały dobytek biedaków. Żadne z zabudowań nie było ubezpieczone.

Rząd wobec braku pracy. Z Nadwórny donoszą nam: Od kilkudziesięciu lat na przedmieściu pniowskiem w Nadwórnie tartak rządowy zatrudniał setki robotników. Przed dwoma jednak laty rząd zastanowił roboty na tym tartaku, a przystąpił do budowy nowego tartaku w Nadwórnie. Robotnicy, zostali wskutek tego pozbawieni i tego lichego zarobku, jaki dotąd mieli przy tartaku, gdzie za 12 godzin pracy otrzymywali w najlepszym wypadku po 80 ct., a zwykle po 50 do 15 ct. Z tego utrzymywali się wraz ze swemi licznemi rodzinami. Obecnie zdani są na pastwę nędzy i głodu. Z roku na rok, z miesiąca na miesiąc zwodzi ich rząd obietnicami, że roboty rychło zostaną napowrót podjęte. A tymczasem pod okiem opiekuńczego rządu, mającego dla pozbawionych pracy tylko zwodnicze obiecanki, przymierają całe setki robotników z głodu.

Fałszerze 500-rublówek. Czytamy w „Gazecie toruńskiej“: „W piątek po południu aresztowano tutejszego litografa Feyerabenda i jego dawniejszego pomocnika Wagnera. Aresztowania nastąpiły na żądanie warszawskiej policyi kryminalnej. Równocześnie z aresztowaniem odbyła się w mieszkaniu Feyerabenda w obecności prokuratora p. Rasmusa, sędziego p. Kozłowskiego i inspektora policyi p. Zelza rewizya. Szukano płyt do podrabiania fałszywych pieniędzy papierowych rosyjskich i płyty te znaleziono. Równocześnie donoszą z Warszawy, że tam aresztowano Pinczewskiego, Sokulskiego i Krastra, Augusta Hincha, fotografa, Kelmana Hortza, Ludwika Mendelsburga, Abrahama Glassa, wreszcie kasyera domu Landauów, Ellenbanda.

Wskazali oni, że wyrobem banknotów 500-rublowych, marek stemplowych wartości rublowej i marek pocztowych, zajmuje się litograf berliński, Emil Schandler, posiadający doskonale po temu urządzone zakłady w Berlinie przy Birkenstrasse.

Na żądanie władz sądowych warszawskich policya w Berlinie aresztowała Schandlera, litografa. Maszyny jego, rysunki i kamienie będą sprowadzone do Warszawy“.

Wykrycie pruskiej kontrabandy. Rosyjskie władze celne otrzymały zawiadomienie, iż parostatkami przemycane są z Prus znaczne partye cygar zagranicznych. Wskutek tego zarządzono wczoraj ścisłą rewizyę na parostatku „Sokół“ i w dwóch beczkach, wyprawionych jakoby z olejem, znaleziono paki obsypane piaskiem dla utrzymania wagi, w pakach zaś mieściło się 2000 cygar. Właściciel po swój towar nie zgłosił się i jest poszukiwany.

Ekspedycya do bieguna północnego. Dziennik „Morgenbladet“ w Chrystyanii przynosi telegram Baldwina, w którym tenże oznajmia, że ekspedycya jego do północnego bieguna nie udała się. Mimo to Baldwin nie stracił otuchy i w r. 1903 na nowo zamierza udać się w podróż. Morze koło krajów Franciszka Józefa było w jesieni r. 1901 zamarznięte, tak że nie można było naprzód się posuwać. Ekspedycyi brakło zapasów żywności, musiał więc wrócić. Baldwin odkrył chatę Nansena i zrobił pierwsze zdjęcia kinematograficzne z życia arktycznego. Baldwin dotarł do 81° 44'.

Otrzymujemy odnośnie do notatki „Maszynista przy talardzie“ następujące sprostowanie: „Nieprawdą jest, bym z ludźmi obchodził się po grubijańsku; nie prawdą jest, bym ludzi lżył, lub groził im biciem, a tem bardziej bym samowolnie rozdzielał lub odbierał im roboty gorsze czy lepsze. Również nieprawdą jest, bym roboty nie pilnował i by za mnie ludzie przy maszynie pracowali. Natomiast prawdą jest, że powierzone mi obowiązki spełniam sumiennie i energicznie, gdyż bez energii z mej strony czynność mi powierzona i tak sama przez się nieprzyjemna, a wymagająca dokładności, wykonywanąby była niedbale i pobieżnie. Prawdą jest, że robotnik Wojciech K., karany za przekroczenia służbowe kilkakrotnie, nawet wydaleniem ze służby dwukrotnie, został z winy swego prowadzenia się i krnąbrności do innej czynności przydzielony. Prawdą jest, że każdy maszynista ma w osobie palacza, zastępcę, który w czasie koniecznej nieobecności maszynisty, tegoż chwilowo w czynności zastępuje. Z wysokiem poważaniem Franciszek Miendzik, maszynista miejskiego zakładu Talarda w Krakowie“.

Towarzystwo ratunkowe udzieliło w lipcu b. r. pomocy 276 razy: w dzień 197, w nocy 79 razy. Z tego w nagłych zasłabnięciach 72 razy, w przypadkach chirurgicznych 166 razy; w przypadkach samobójstwa 5 razy, obłąkania 6, śmierci przypadkowej 6 razy. Fałszywych alarmów było 7, symulacyi 4. Przewieziono 76 osób: do szpitala 63, do mieszkania 13 osób. Pomocy udzielono 165 mężczyznom, 81 kobietom i 26 dzieciom. Lekarze interweniowali 7 razy. Stanowisko pierwszej pomocy urządzono raz jeden. Służbę pełniło 83 ochotników. Towarzystwo liczy członków: wspierających 234, czynnych lekarzy 4, medyków 42.

Zbrodnia huńska przed sądem. W Bydgoszczy stawał we wtorek przed sądem wojennym pewien podoficer niemiecki pod zarzutem spowodowania śmierci chińskiego kuli. Oskarżony należał do oddziału wysłanego do Chin. Dnia 29 sierpnia roku zeszłego znajdował się w Tung-Tszu na parowcu. Polecono mu pilnować, aby po statku nie uwijali się przekupnie chińscy z owocami i wodą — które przełożeni jego uznali za niedobre. Jak spełnił to zlecenie, świadczy fakt, iż jednego przekupnia, który nie ustąpił odrazu zbił naprzód szpicrutą po głowie, a potem pchnął tak silnie, że ten, zatoczywszy się, spadł do wody i utonął.

Podoficer tłumaczył się, że Chińczyk pośliznął się niezależnie od jego popchnięcia. Sąd skazał go na... 14 dni aresztu garnizonowego.

Znów katastrofa górnicza. Z Aalten donoszą, iż w kopalni „Vorwärts“ nastąpiła silna eksplozya, skutkiem której zginęło 5 robotników, a 4 zostało poparzonych śmiertelnie.

Sąd rozjemczy Anglii w Ameryce południowej. W zeszłym tygodniu w Londynie obchodzono bankietem w poselstwie brazylijskiem w obecności przedstawicieli dyplomatycznych wielu państw europejskich zakończenie sporu granicznego pomiędzy Chili i Argentyną. W sporze tym po ciągłych niesnaskach i kosztownych zbrojeniach zwróciły się obie strony o rozstrzygnięcie do Anglii. Sąd rozjemczy nie był tu rzeczą łatwą. Kto przypomina sobie konfiguracyę republiki chilijskiej, ciągnącej się długim, wąskiem pasem — brzegiem oceanu Spokojnego — wzdłuż pasma gór Kordylierskich, ten pojmie, że przy źle ustalonych granicach sporne terytorya leżeć musiały na olbrzymiej przestrzeni. W umowach granicznych pomiędzy Chili, a Argentyną przyjęto przedtem za zasadę rozdzielczą naturalny bieg wód, spływających z gór, ale potoki pozmieniały swe łożyska — i to na niekorzyść Argentyny. Przez parę lat pracowały komisye angielskie, nie mając pod ręką nawet takich środków pomocniczych, jak dokładne mapy. W wielu miejscach musiano nawet dla pełnomocników angielskich wykuwać ścieżki wśród niedostępnych skał. Mimo takich trudności cała sporna granica została dokładnie zlustrowaną, a dla utrwalenia nowowytkniętej linii granicznej powbijano słupy.

Tu mała uwaga: spór o Morskie Oko — to spór o mikroskopijny teren, w porównaniu z przez nas omawianym. Tamten już załatwiono — tu zaś nie widać końca...

Przy okazyi rozstrzygnięcia zatargu chilijsko-argentyńskiego zostały również załatwione polubownie spory pomiędzy Chili, Peru i Boliwią — słowem zażegnany powód do ciągłych walk na znacznej przestrzeni Ameryki południowej.

Zato widownią walk i niepokojów jest obecnie Ameryka środkowa.

„Bratnia pomoc“ techników lwowskich przesyła nam następujący komunikat: „Komisya procesowa Tow. „Bratniej pomocy“ słuch. politechniki we Lwowie zwraca się do dłużników Tow., niespełniających swych zobowiązań, z wezwaniem, by najpóźniej do 10 b. m. zaległości swe wyrównali, gdyż po upływie wyżej podanego terminu, poleci zastępcy prawnemu Tow. bezwzględnie należytość wraz z kosztami sporu wyegzekwować. Komisya wzywa nieznanych jej z miejsca pobytu dłużników Tow., by bezzwłocznie adresy swe komisyi podali, gdyż zmuszoną będzie drogą ogłoszeń w dziennikach w rubryce „nadesłane“ je uzyskać“.

Przegląd społeczny.

Walne zgromadzenie „Związku stowarzyszeń robotniczych“ w Krakowie odbyło się w niedzielę 20 lipca br. o godz. 10 przed południem przy licznym udziale delegatów. Przewodniczył tow. Pasławski. Protokół z poprzedniego zgromadzenia przyjęto bez zmiany. Kasyer tow. Łyszczarz złożył sprawozdanie kasowe: za czas od 1 lipca do 31 grudnia 1901 wynosił przychód 1.444 K, 04 h. Rozchód 1.122 K 22 h. Pozostaje zatem na r. 1902 saldo w kwocie 322 K 82 h. Dochód za czas od 1 stycznia do 30 czerwca 1902 wynosi 1.323 K, 92 h. Rozchód: 1.046 K 48 h. Pozostaje saldo 277 K 44 h.

Tow. Jaroszewski stawia, w imieniu komisyi kontrolującej, wniosek o udzielenie absolutoryum, który jednogłośnie uchwalono.

Po sprawozdaniu bibliotekarza, tow. Jarosza, uchwalono mu podziękowanie za wzorowe prowadzenie biblioteki.

Przy uzupełniającym wyborze zostali wybrani do zarządu: tow. Pasławski, Bobrowska, Jarosz, Nowakowski, Waligóra, Migra. Do wydziału nadzorczego: tow. Teodorczuk, Bryniarski, Nüssenfeld, Chojnicki, Górka. Zarząd ukonstytuował się następująco: przewodniczący tow. Pasławski, zastępca przew. tow. Sułczewski, kasyer tow. Łyszczarz, sekretarz tow. Bobrowska, zast. sekret. tow. Zaczek. Przewodniczącym komisyi kontrolującej wybrano tow. Teodorczuka, sekretarzem tow. Nüssenfelda.

Z organizacyi robotników piekarskich w Krakowie. W ubiegłą niedzielę odbyło się w stowarzyszeniu robotników piekarskich poufne zgromadzenie, na którem tow. Serkowski referował o potrzebie organizacyi i stosunkach robotników piekarskich.

Zwycięstwo robotników piekarskich w Krakowie. Jak niedawno donosiliśmy, w piekarni Kręciny wybuchł bojkot, spowodowany nietaktem tego majstra, który w stanie pijanym zelżył zatrudnionych w jego pracowni robotników. Bojkot trwał trzy dni i zakończył się zwycięstwem robotników. Przed sądem przemysłowem w Krakowie zmuszony był Kręcina przeprosić robotników, słowa obraźliwe publicznie cofnąć i przyjąć robotników do pracy przynajmniej na 14 dni. Kręcina przyjął więc napowrót trzech robotników, czwartemu zaś wypłacił z góry należytość za 14 dni.

Solidarność robotniczą, jak zawsze, tak i tym razem złamali przyjaźniacy, którzy mimo ogłoszonego bojkotu, nie wahali się stanąć do pracy u Kręciny. Okazuje się dowodnie, że „Przyjaźnie“ służą do łamania strejków, a członkowie tych jezuickich stowarzyszeń są strejkbrecherami. W końcu podnieść należy dzielne postąpienie tow. Owsiaka, który, przyszedłszy po rozprawie do piekarni Kręciny, gdzie zastał pracujących przyjaźniaków, oświadczył Kręcinie, że z przyjaźniakami pracować nie będzie i zażądał zwrotu książki robotniczej. Kręcina przyrzekł przyjaźniaków oddalić.

Z literatury i sztuki.

Zeszyt sierpniowy „Krytyki“ wyszedł z druku i zawiera następujące artykuły: Feldmann: Rzecz o narodowej demokracyi. — Józef Wiśniewski: Pieśń poranna (wiersz). — Prof. dr. Piotr Chmielowski: W. Feldmann o najnowszej literaturze polskiej. — Zygmunt Kawecki: Bianca. (Nowela). — F. Filipowicz: Imperyalizm angielski. (Studyum). — Włodz. Perzyński: Po deszczu. (Wiersz). — A. N. Nowaczyński: Et unum exemplum docet. (Satyra literacka). — Sprawozdania literackie i naukowe.

Na szczególną uwagę zasługuje obszerny artykuł wstępny, w którym Wilhelm Feldman poddaje gruntownej i wszechstronnej krytyce program i działalność „wszechpolaków“.

Telegraf i telefon.

Strejki chłopskie.

Kłamstwa urzędowe.

Lwów, 4 sierpnia. (Telegram ck. biura koresp.). O strejkach rolnych donoszą: W pow. kamioneckim wybuchł strejk we Wolicy Derewlańskiej. Wysłano pogotowie wojskowe.

W pow. husiatyńskim strejk trwa jeszcze w ośmiu gminach. W Mszańcu przyszli strejkujący do dzierżawcy tamtejszego folwarku z propozycyą powrotu do pracy, pod warunkiem jeżeli oddali robotników przyjętych z sąsiedniej wsi, Hniłowa Głównego, a gdy ich żądaniu stało się zadość, rozpoczęli ponownie robotę. Po dwugodzinnej pracy opuścili łan z okrzykiem: „Hurra strejk“ (?).

W pow. czortkowskim strejkuje 10 gmin, mianowicie Szwajkowce, Krzywołeska, Antoniów, Muchawka, Nagórzanka, Chomiakówka, Salówka, Dolina, Szulhanówka i Jagielnice Stare.

W pow. trembowelskim strejkuje gmin 13. W Brykulinowej i Słobudce Strusowskiej miejscowi włościanie „odgrażali się“, że niedopuszczą zamiejscowych do roboty. Z Grzykulicz spędzono nawet z pola dworskiego. Wysłano urzędników starostwa z asystencyą wojskową. W dniu 1 sierpnia wybito w nocy w Chmielówce szyby w oknach mieszkań wszystkich tych robotników, którzy pracują na łanach dworskich. Według ostatnich doniesień, w Chmielówce zawarto już ugodę i cała gmina przystąpiła do pracy.

W pow. brzeżańskim aresztowano i odstawiono do sądu Teodora Zarzyckiego, syna grecko-kat. proboszcza z Augustynówki za „podburzanie“ w Koniuchach.

W pow. zbaraskim trwa strejk w sześciu gminach, przyczem zawsze jeszcze wydarzają się „wykroczenia“, a obcy robotnicy mogą pracować tylko pod osłoną wojska. W Hnilicach dnia 1 bm. w nocy porozwiązywano i porozrzucano zboże przez dzień zżęte. W Suchowcach usiłowano przeszkodzić użyciu żniwiarki na łanie dworskim.

Pogróżki rosyjskie.

Petersburg, 4 sierpnia. Telegraficzna agencya rosyjska donosi: Rząd rosyjski oczekuje od mocarstw negatywnej odpowiedzi na swą notę w sprawie brukselskiej konwencyi cukrowej, wiedząc o tem, iż mocarstwa w tej sprawie kierować się będą „nie prawem lecz własnemi korzyściami“. Gdy rząd rosyjski odpowiedzi te otrzyma, oświadczy on jeszcze raz, że podwyższenie cła na cukier rosyjski uważać będzie za naruszenie traktatów — za czem też ze swej strony nie będzie on dotrzymywać postanowień traktatów handlowych w tych wypadkach, w których nieprzestrzeganie traktatów uważać będzie dla siebie za korzystne. Rząd rosyjski wobec każdego z mocarstw zastosuje odmienne zarządzenia, stosownie do potrzeby. Dziś już jednak możemy oświadczyć, iż rząd zamierza w pierwszej linii podwyższyć cło na wino, dalej na niektóre artykuły importowane przez syndykaty do Rosyi, zwłaszcza przez zachodnią jej granicę.

Podróż cesarza Wilhelma do Rosyi.

Kilonia, 3 sierpnia. Cesarz Wilhelm uda się na pokładzie statku Hohenzollern do Rewla. Towarzyszyć mu będzie hr. Bülow, szefowie kancelaryi wojskowej i marynarki i attaché marynarki przy niemieckiej ambasadzie w Petersburgu, oraz książe Fryderyk Henryk.

Zamknięcie szkół klerykalnych.

Paryż, 3 sierpnia. Prezydent Combes przyjął wczeraj deputacyę posłów nacyonalistycznych z departamentu Sekwany, przybyłych w sprawie szkół kongregacyjnych. Combes oświadczył, że podania o autoryzacyę tych zakładów, które albo się już rozwiązały, albo wydano dla nich dekrety rozwiązujące, nie mogą mieć mocy odraczającej. Gabinet ma w tej sprawie do załatwienia przeszło 12.000 podań.

Paryż, 3 sierpnia. Przeważna część szkół kongregacyjnych, które mają być zamknięte na podstawie ostatniego dekretu gabinetu, znajdują się w departamencie Finistère. „Lanterne“ sądzi, że w tym departamencie, jako najbardziej klerykalnym, można się spodziewać silnego oporu przeciw wykonaniu tego dekretu. Margrabia de Castellane wystosował do prefekta Gironde pismo z oznajmieniem, iż obecnemu rządowi nie będzie płacił podatków. Klerykalny „Gaulois“ zachwyca się tym listem.

Paryż, 4 sierpnia. „Gaulois“ ogłasza interwiew z Coppéem i deputowanym Lerolle w sprawie organizacyi akcyi przeciw ustawie kongregacyjnej. Coppée oświadczył się za odmówieniem płacenia podatków, za bojkotowaniem wszystkich kupców, którzy są zwolennikami obecnego rządu, oraz za wycofaniem wszystkich depozytów z kas państwowych. Lerolle podziela zamiary Coppéego, uważa atoli bojkotowanie za niemożliwe.

Paryż, 4 sierpnia. W St. Chamond (departament Loire) odbyło się wczoraj wieczorem zgromadzenie z protestem, w którem wzięło udział około 2.000 osób. Po zgromadzeniu przyszło kilkakrotnie do starć z kontrdemonstrantami, przyczem trzy osoby zostały lekko pokaleczone.

Paryż, 4 sierpnia. Nadeszłe z prowincyi depesze donoszą o zamknięciu szkół kongregacyjnych w departamentach Isère, Loire, Tarn, Ardèche, Vancluse. W Vienne (departament Isère) musiała się interweniująca komisya specyalna wobec groźnej postawy tłumu złożonego z 400 osób, którzy żandarmów obrzucali kamieniami, nie wypełniwszy zadania swego cofnąć. W Montonnet (deparlament (Isère) zerwał Miribel, bratanek generała tego samego nazwiska dwa razy na szkole umieszczone pieczęcie. Uwięziono go.

Marsylia, 4 sierpnia. Podczas bankietu wygłosił minister Pelletan mowę, w której podniósł, że zwrócona przeciw reakcyi polityka republikańska, jakiej ministeryum musi się trzymać, jest jedynie słuszną. Jestto ta polityka, którą ogłoszono przez wybory, a która zawiera reformy przyobiecane przez radykalne partye. Minister oświadczył się jako nieubłagany wróg klerykalizmu.

Wybór do parlamentu francuskiego.

Lille, 4 sierpnia. Przy wczorajszym wyborze deputowanego został wybrany progresista Boute przeciw kandydatowi socyalistycznemu Ghesquiere. Socyaliści urządzili demonstracye uliczne, podczas których z obu stron padły strzały.

Wybory gminne w Marsylii.

Marsylia, 4 sierpnia. Przy wczorajszych wyborach municypalnych przeszła lista socyalistyczna, antykolektywistyczna przeciw dotychczasowej większości kolektywistycznej.

Kongres macedoński.

Zofia, 4 sierpnia. Kongres macedoński zbierze się dnia 10 sierpnia.

Sprawa armeńska.

Konstantynopol, 4 sierpnia. Patryarcha armeński, Ormanian, wręczył wczoraj Porcie swą dymisyę, wskazując na to, że rząd turecki nie chce uwzględnić zażaleń przeciw zastosowywanym wobec Armeńczyków nadzwyczaj ograniczających ich zarządzeń.

Wypadek kolejowy.

Kalkuta, 3 sierpnia. Na stacyi Kopauli zdarzył się wypadek kolejowy, przy czem zginęło 16 krajowców, a 9 Europejczyków; 21 krajowców zostało ciężko rannych.

Hasło wyborcze demokratów amerykańskich.

Londyn, 3 sierpnia. Według depeszy dziennika nowojorskiego „Globe“ zamierza partya demokratyczna przy zbliżających się wyborach prezydenta, jako hasło postawić zwalczanie trustów.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

1600 sążni ziemi,
dobrej gleby w Zakrzówku wraz z domem składającym się z 5 kokoi, piwnicą i strychem wraz ze stodołą
zaraz tanio do sprzedania.
Wiadomość w Restauracyi Hotelu Londyńskiego w Krakowie. 1

Zdolni sprzedawcy z kaucyą znajdą
umieszczenie za stałą pensyą i prowizyą.
Zgłoszenia pod N. P. przyjmuje dział inseratowego „Naprzodu“, **Poselska 15.** 268 1 3

Dobre tanie zegary
z 3-letnią gwarancyą przesyła
HANNS KONRAD
Dom exportowy Zegarów i złotych przedmiotów w Brux Nr. 272 (Czechy).



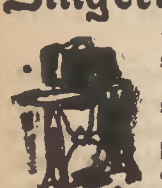
Dobry niklowy zegarek rem. 3·75 ct. Prawdziwy srebrny zegarek rem. 5 zł. 80 ct. Prawdziwy srebrny łańcuszek 1 zł. 20 ct. Budzik niklowy 1 zł. 95 ct.
Moja firma odznaczona została c. k. orłem, zyskała złote i srebrne medale, oraz tysiączne pisma pochwalne.
Ilustrowany katalog graltis i opłatnie.
24 23—50

Do nabycia przez każdą księgarnię
DZIEŁO radcy med. Dra Müllera — wyszło w nowym i rozszerzonym 37. nakładzie—
O ROZSTROJU SYSTEMU NERWOWEGO i SEXUALNEGO
jakoteż o leczeniu tychże.
Zamówienia uskutecznia za nadesłaniem 1 kor. 20 hal. w markach
26 40—52 **Curt Röber Brunszwik.**

SCHÜTZ I CHAJES
Dom bankowy i kantor wymiany.
Lwów, pl. Maryacki l. 7.
Kupno i sprzedaż efektów i monet. Wypłata kuponów i wylosowanych obligacyi. — **Losy na spłaty miesięczne od trzech koron począwszy**. Bezpłatna rewizya losów i efektów podlegających losowaniu. Promesy do wszystkich ciągnień w roku.
Zlecenia z prowincyi załatwia się odwrotną pocztą nie licząc prowizyi.
Listy i przesyłki uprasza się adresować:
52 **DOM BANKOWY** 64—90
Schütz i Chajes, Lwów, pl. Maryacki l. 7.

Cena pierwotna Kor. 5.—
zniżona cena „ 1.20
w ozdob. oprawie „ 2.—
z przesyłką o 45 hal. więcej
Daszyńska Zofia Dr.
ZARYS
Ekonomii społecznej
stronic 368 (na ładnym papierze).
Zamawiać można w **Księgarni Polskiej we Lwowie**, także we wszystkich księgarniach. 260 2 20

Singera Maszyny



wysokoramienne najnowszej, najlepszej i silnej konstrukcyi,
sprzedaję dla użytku domowego i rękodzielników.
Nożne wraz ze skrzynką do zamykania, wszystkimi przyborami i wszelkiemi ulepszeniami — (Cena sklepowa 90 kor.) **za 49 koron.** — **Pierścieniowe** z eleganckiem wykończeniem, z wszystkimi przyborami i skrzynką (Cena sklepowa 150 K.) **za 77 koron.**
Sprzedaż z pięcioletnią gwarancyą.
Wysyłka odwrotna za nadesłaniem zadatku 14 koron, reszta pobrana zostanie za zaliczką. Nieodpowiadające przyjmuję z powrotem i wraca pieniądze.
M. RUNDBAKIN, Wiedeń, IX/1 Berggasse 3.
229 Cenniki ilustrowane gratis. 5 6

DO EGZAMINU
z rachunkowości państwowej i ogólnej, przygotowuje urzędnik rachunkowy pod przystępnymi warunkami.
Zgłoszenia pisemne dla **urzędnika**, przyjmuje dział inserat. „Naprzodu“ Kraków, Poselska 15.

W przemyśle, prowadzonym umiejętnie i ze światłem, spotykamy wynalazki.

SALVESOL
pochłania **nikotynę**, czyniąc ją **zupełnie nieszkodliwą** dla palącego papierosy, czego **zwykła wata dokonać nigdy nie może.**
To najnowszy wyrób i wynalazek
Fabryki Tutek cygaretowych „NORIS“ W. BEŁDOWSKIEGO
Magistra farmac. w Krakowie.
Nadto polecam:
wszelkie inne gatunki tutek cygaretowych „białych i żółtych“ **„MAIS“.**
Na żądanie wysyłam okazy darmo i opłatnie.
Do nabycia w trafikach i handlach.
223 7 ? **W. Bełdowski.**

ZMIANA LOKALU
Znany HANDEL DELIKATESÓW,
połączony z RESTAURACYĄ, nadzwyczaj czysto prowadzony, w Krakowie, przy ulicy Zielonej
przeniesiony został
z dniem 1-go lipca b. r. na ulicę Karmelicką l. 4,
róg ul. Krupniczej, oczem zawiadamiam Szan. P. T. Publiczność, polecając się nadal łaskawej pamięci
Gustaw Goldstein.

KUCHNIA
Hygieniczna i zdrowa
po cenach przystępnych;
na **obiady i kolacye** przyjmuje się **abonamenta.**
Piwo Trzcinickie, Bawar, Eksport i Porter zalecane jest przez powagi lekarskie dla chorych i rekonwalescentów.
Browar za **wyroby tak znakomitych piw** zdobył sławę europejską odznaczony **złotymi medalami, krzyżami zasługi i dyplomami honorowymi** na **14 wystawach kraj. i światowych** jakoto:
W KRAKOWIE
„ BERLINIE
„ LONDYNIE
„ PARYŻU
„ BORDEAUX
„ STRASBURGU
„ NEAPOLU
„ HAMBURGU
„ RIED
„ RZYMIE
„ BRUKSELI
„ PRADZE
„ I WIEDNIU
Setki osób powraca do zdrowia i sił, pijąc PORTER i BAWAR TRZCINICKI.
PIWA te wysyłane bywają do Rosyi, Francyi, Włoch, Rumunii a nawet do Ameryki.
174 20—?
Dobroć niezrównana.
PIWIARNIA, ul. Szewska 13,
Reprezentacya, ul. Jagiellońska 5.

WSZELKICH ODPOWIEDZI
lub informacyi
W SPRAWACH PRYWATNYCH
dotyczących działu inseratowego
udziela
Dział inseratowy dziennika **„NAPRZÓD“**
Kraków, Poselska l. 15.
Za nadesłaniem marki na 20 halerzy.
41

Najwyższe odznaczenia na Wystawach światowych w Paryżu, Londynie, Marsylii i Wiedniu, Dyplomy honorowe i złote Medale, otrzymał
„Sapomenthol“
WYROBU
Eugeniusza Matuli, Aptekarza w Radomyślu koło Tarnowa.



Rysunek pudełka w oryginale zmniejszony.
88 37—50

Maść ta, znana od lat wielu ze swej skuteczności, jako najlepsze nacieranie, ból uśmierzające, używaną bywa przez Lekarzy przeciwko cierpieniom reumatycznym i pokrewnym.
Cena za mały słoik 1 kor. 40 hal.,
„ „ duży słoik 5 koron.
Dostać można we wszystkich aptekach, gdzie nie ma, zwrócić się wprost do apteki w Radomyślu, skąd 2 razy dziennie przesyłki wysyłane bywają za zaliczką lub poprzedniem nadesłaniem należytości. — Przesyłając pieniądze, dołączyć należy 72 hal. na przekaz i opłatę pocztową.
Ostrzega się przed naśladownictwami bez wartości!
Żądać należy wyraźnie: **„Sapomentholu“ Eug. Matuli** i przyjmować tylko oryginalny, w opakowaniu jak obok rysunek wskazuje.
Nazwa, opakowanie, marka ochronna prawnie zastrzeżone.

Zawoja
UZDROWISKO KLIMATYCZNO-LECZNICZE
660 m. n. p. m.
u stóp Babiej Góry.
Jest niewątpliwą rzeczą, że zgodne ze zdaniem wszystkich meteorologów w tym roku po zimnych i mokrych miesiącach wiosennych będziemy mieć suche i gorące lato. Spodziewając się przeto licznego napływu gości, na pobyt letni do Zawoi, zarządziłem u siebie wszelkie możliwe ulepszenia.
I tak:
1) Zarządziłem, żeby moje wózki podczas miesięcy letnich stale były na usługi gości — nietylko tych, którzy przybywają, lub odjeżdżają pociągami dziennymi, ale także i tych, którzy przyjeżdżają i odjeżdżają pociągami nocnymi i żeby ich odwoziły lub przywoziły po niskich cenach;
2) dałem odrestaurować wszystkie domy mieszkalne i urządzenie domowe odnowić;
3) postarałem się i o to, żeby potrawy i napoje były wyborne i tanie, a usługa rzetelna;
4) postarałem się i o to, żeby tu stale przebywał lekarz.
Wogóle poczyniłem wszelkie kroki, aby uprzyjemnić pobyt w Zawoi, i wobec tego prosząc o liczne przybycie do tego uroczego zakątka — kreślę się
124 27—? z poważaniem
S. Brüll w Zawoi.

Filia c. k. uprz. galic. akcyjnego
Banku hipotecznego
w KRAKOWIE,
kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami
wszelkie papiery wartościowe,
wydaje $3^{1}/_{2}\%$, i 4%
asygnaty kasowe
przyjmuje **wkładki na książeczki** rach. bież. oprocentowując takowe po 4%
Przyjmuje **depozyta wartościowe** do przechowania, udziela **zaliczki** na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na **zakupno** lub **sprzedaż** efektów na giełdach krajowych i zagranicznych.
14 54—100

Willa w Chabówce,
tuż przy stacyi kolejowej,
składająca się z **6 ubikacyj** mieszkalnych wraz z wszelkiemi, potrzebnemi zabudowaniami, **piwnica i 2-ma ogródkami**, obok której znajduje się **parcela** budowlana w obszarze **400 sążni** □; oprócz tego przynależą **konsensy: restauracyjny, noclegowy i wyszynk trunków.**
Cena 8.000 koron.
Pośrednictwo wykluczone.
Zgłoszenia przyjmuje **Antoni Duda**
235 **w Chabówce.** 6 6

Swieżo opuściło prasę:
William Morris. Sztuka, jej troski i nadzieje. I. Sztuki niższe. Przekład **Ed. Biedera.**
Cena 1 Kor. 60 hal.
Dawniej wyszły: 103
Ed. Bieder. Poezye, Ser. I. ozdobione rysunkami art. St. Machalskiego, **cena 2 kor. 60 hal.**
w ozdob. oprawie **3 „ 60 „**
NAKŁADEM KSIĘGARNI
D. E. Friedleina w Krakowie
Rynek gł. 17. — Telefon 452.
Do nabycia we wszystkich księgarniach.



Za znakomite wyroby odznaczone c. k. medalem państwowym. 3
P. MORAVUS
BRÜN Grosser-Platz 6
Absolwent
technicznej szkoły zegarmistrzowskiej w Biel (Szwajcarya) wykonuje i dostarcza: **Zegary wieżowe dla kościołów, szkół, urzędów, budynków, fabryk, pałaców i will itd.** najpunktualniej i ze znajomością fachową po najprzystępniejszych cenach Cenniki na żądanie gratis. Eksport do Orientu.

Efraim Wikler
Kraków, Stradom L. 16
obok c. k. komendy wojskowej
Telefon 231
poleca Szanownej Publiczności swój
obfity ZAPAS
różnego rodzaju
płótna, bielizny stołowej
bielizny gotowej własnego wyrobu, angielskiego szyrtyngu, kap, kołder, kocy, drelichu na materace i story.
WIELKI WYBÓR
dywanów i chodników
jakoteż
prawdziwej bielizny Dra Jägera
PO CENACH FABRYCZNYCH.
Obstalunki na wyprawy uskuteczniają się jak najtaniej. 148

PAROWA FABRYKA SZCZOTEK
J. BOGUCKI
Kraków–Zwierzyniec
POLECA 241 5—24
P. T. kupcom wszelkiego rodzaju
SZCZOTKI
po cenach umiarkowanych.

W SKAWINIE
na rynku w bliskości ratusza, kościoła i sądu powiatowego jest 3 6
dom ze sklepem
wraz z przynależnymi do niego dwoma morgami pola natychmiast **bardzo tanio** do sprzedania. — Bliższa wiadomość u **Izaka Borgera, Ostrawa Mor. Grosse-Gasse.**

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski.
Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).